We Lwowie dnia 31. Marca 1870.

Nr. III. **SZKOŁA** Rok III.

DODATEK MIESIĘCZNY

poświęcony sprawom szkół średnich.

Wychodzi raz na miesiąc. Osobno prenumerować nie można.

O majówkach, wycieczkach i przechadzkach młodzieży szkolnéj.

Rzecz czytana na Zgromadzeniu walném Od. Wadowickiego d. 29 Stycz. 1870.

przez

Dr. F. Nowakowskiego.

(Dokończenie.)

Przejdźmy teraz wraz z autorem do zarzutów, które przeciw tym zabawom podnoszą, a w końcu i my podamy ogólne zasady o majówkach, wycieczkach i przechadzkach, jakie oddział nasz Wadowicki uchwali.

Z całego toku mego przemówienia jasno, jak mi się zdaje, wypływa, że majówki, wycieczki i przechadzki nauczycieli ze swymi uczniami uważam za rzecz dla młodzieży nader korzystną, dla niéj nader ważną; a nie pierwszy to raz odzywam się o wycieczkach, bo już na walném naszém zgromadzeniu w Krakowie o nich wspomniałem i cel ich wskazałem — ale sądzę, że i to jasno wypływa, że nie pragnę takich majówek, jakich żąda sz. autor rozprawy; którą rozbiéramy.

Do zarzutów, jakie sobie sz. autor stawia, dodam ze swéj strony i ten, zapytując się, czy szkoła jako szkoła może i powinna uchwałami swemi wkraczać w prawa, które należą wyłącznie do rodziców?

W moich oczach szkoła nie ma prawa stanowić o tańcu i piwie, bo szkoła przeważnie zajmuje się nauką — rodzice przeważnie wychowaniem. Szkoła zaprowadzając i uchwalając majówki z tańcem i piwem, chociaż tylko po szklance dla każdego ucznia i pod dozorem nauczycieli zapuszcza się na pole, na którém rodzice wyłącznie panują. Nie ulega przecież najmniejszéj wątpliwości, że znajdują się rodzice, którzy również dobrze i cele szkoły i zasady lepszego wychowania pojmują, którzy wcale sobie nie życzą, ażeby syn ich publicznie tańczył i w ogóle pił piwo. Uchwała podobna szkoły osłabia

w oczach dzieci postanowienie rodziców, którzy w obronie swych zasad przeciw szkole powstać muszą. Czy na tém powaga szkoły i nauczycieli zyskuje? Szkoła téj zasady nie ma prawa łamać — nie może wzajemnie powiedzieć: „tańcz i pij piwo, bo rodzice ci źle radzą.“ Nie może też ich zasady nadwerężać, boć zaiste ta właśnie zasada jest istotną lepszego wychowania zasadą; zasada ta jest zdrową zasadą wychowania, a zatém jedną z tych, o jakich pisząc a w ogóle pracując nad statutem naszego Towarzystwa, zapewne wszyscyśmy myśleli Jest jedną z tych zasad, która nie zrywa jedności z temi zasadami, jakie nam dawne nasze władze szkolne zostawiły w spuściźnie, a których się trzymać i serse i głębsza nakazuje rozwaga.

Szkoła może wyznaczyć dzień do ogólnéj zabawy dla swych uczniów, jak rodzicom wolno dawać nauki poza szkołą, lecz szkoła nie może przestać być szkołą i zabawę swoję tak urządzać musi, jak jéj cele i zasady urządzać nakazują.

Za takiemi majówkami, jakich sobie sz. autor życzy, nie możemy i z tego powodu głosować, bo sam sz. autor przyznaje, że w takich zabawach wiele od taktu pedagogicznego osoby przewodniczącéj zależy. Tylko od taktu pedagogicznego? mnie się zdaje, że i od wielu innych względów i niezależnych od niéj okoliczności; zresztą można mieć wyborny takt pedagogiczny w szkole, a nie mieć go lub stracić wśród tak licznego zgromadzenia. W takim razie w cóż się podobna obróci zabawa? Czy można wszystkie złe przewidzieć i obrachować skutki? Co więc od indywidualności przełożonych zależy, tego uchwałą stanowić nie wypada; zwłaszcza, że daleko jest większa pewność, że im skromniejszą będzie majówka, im bardziéj szkołę szkole pozostawimy, tém lepiéj się uda, i tém zbawienniejsze wywrze skutki.

Co do składek: jeżeli rodzice dobrowolnie na nie przystaną, to niech i składają. Lecz tak je urządzić należy, ażeby nikt nikogo nie mógł o jakikolwiek przymus posądzać; żeby najmniejszego unikać pozoru, a zarazem, ażeby biedną młodzież od fałszywego nawet zasłonić wstydu. „Nie wódź nas na pokuszenie“ wszędzie i zawsze prawdą. Może znaleźć się młodzieniec, który, ażeby w tyle za innymi w składce nie pozostać, zrobi pierwszy krok w życiu, którą go zdala od drogi cnoty i honoru poprowadzi. Możeby należało składki tak zbierać, ażeby nikt nie widział, kto i ile dał. Pedagogicznie rzecz biorąc, to owo dochodzenie, czy jeden z uczniów sprzedał rzeczy na cele majówki — czy nie, było dla szkoły zgorszeniem — a oskarżenie dla niéj ujmą. Ilość zebranych pieniędzy wskazać powinna przyłożonym szkoły, w jaki sposób rodzice dozwalają im urządzić majówkę — mówię w jaki sposób, a nie czy majówka ma lub nie ma

nastąpić: albowiem majówka odbywać się powinna i bez otrzymania dostatecznych składek — chociażby się odbyła bez muzyki i parę godzin tylko trwała, jak się odbywały niegdyś, gdy o składkach i mowy nie było — a były i nie mniéj ochocze i nie mniéj wesołe.— A gdy odbywać się będą z korzyścią dla młodzieży, to i teraz mogą się znaleść dobroczyńcy, którzy dobrym celom i szlachetnym nauczycieli zamiarom przyjdą w pomoc. Zarabiajmy na ich względy — oni jeszcze nie wymarli, jeszcze żyją, jak i kraj nasz żyje!

Zarzut, że młodzież o majówce mówić będzie, że majówką będzie zajętą a to wpłynie na jéj uwagę i pilność, jest zarzutem zbyt słabym; toby i wakacyj dawać nie trzeba, bo młodzież o nich mówi, na nie się cieszy, jak i my się cieszyli i dziś jeszcze cieszymy. Ale nie mogę się zgodzić na twierdzenie sz. autora, ażeby postęp naukowy i uwaga „nie tyle zawisły od ucznia, ile od nauczyciela“; wiele od niego zależą, nie przeczę — ale zależą od ucznia w równéj mierze. Nauczyciel przedkłada umysłową strawę — może ją urządzić smaczniéj lub mniéj smaczno — to prawda, lecz uczeń musi ją chętnie spożyć, a z pracą i nieraz z trudem strawić. Gdyby to twierdzenie sz. autora było prawdziwém, to najprzód rodzice, a potém i każdy uczeń mógłby śmiało oskarzać swego nauczyciela, że z jego wyłącznie winy nie zrobił postępów.

Co do muzyki — to byleby złożona z ludzi pewnych, to może być i najęta, ale ona nie ma być nieodzownym majówki warunkiem. Zawsze atoli byłoby rzeczą pożądaną, ażeby i szkoła spiewem udział w zabawie brać mogła.

Co do tańców: – taniec stanowczo uważam za niewłaściwy. Sz. autor mówi o tańcu jako tańcu zupełnie odrębnie, i pod tym względem co powiedzial, trafia i do mego przekonania, wyjąwszy, że nie uważam go za „najszlachetniejszą zabawę“. Taniec na majówce z wielu względów jest niewłaściwy; niewłaściwy, bo nie odpowiada temu duchowi, w jakim szkoła jako szkoła młodzież prowadzić powinna; sprzeciwia się tym zasadom, na jakich szkoła wszelkie swe działanie winna opierać; że Konarski taniec wprowadził, to rzecz zupełnie inna; on w zakładzie swym młodzież i uczył i wychowywał, a więc mógł, nawet musiał taniec wliczyć do przedmiotów swego programu; sz. autor chcąc Konarskiego na poparcie swego zdania przytoczyć powinien był okazać, że *Collegium nobilium* u siebie bale dawało; że konwiktorowie na przechadzkach tańczyli.

Gdyby taniec był jedynie pewnym przyjętym ruchem, który, jak mówi sz. autor, mężczyzna i niewiasta wykonują, to zaiste nie znalazłby wielu zwolenników; taniec jest czémś jeszcze innémn, co nie

jednemu młodemu i serce i głowę zawcześnie zawrócić może. Właśnie im większa będzie zacność — tém większe niebezpieczeństwo, — bo zacność według mnie najpotężniejszym urokiem. Majówka dalej taka, w któréjby wszyscy rodzice ze swemi rodzinami udział brać mogli i istotnie brali, byłaby to zabawa publiczna, a na zabawach publicznych młodzież, a tém mniéj szkoła nie bywa. Ale jest jeszcze inny a może najważniejszy wzgląd, którego na wszystko oględny pedagog z uwagi tracić nie powinien, a tym względem owa przestroga And. Śniadeckiego, który mówi: „że rozdział dwóch płci i unikanie wszelkich okazyj zbliżenia ich do siebie porę dojrzałości opóźnić mogą.“

O co pedagodzy usilnie starać się powinni.

Co do napojów. Jako pedagog a przynajmniéj jako ten, który wychowanie młodzieży obrał sobie był za cel swego życia, nie zwykłem się pytać i nie pytałem się nigdy, jak na to lub owo świat się zapatruje, ale pytałem się o to, co głębsze, umiejętne stwierdza badanie, co głębsza mówi nauka. Świat może sobie i piwa do gorących napojów nie zaliczać, ale cóż z tego, skoro fizyologia i higiena podobno inne wbrew przeciwne zdanie wypowiada i pedagodzy koniecznie innego zdania być powinni. Higiena uważa piwo dla dzieci zdrowych i dorastającéj młodzieży po prostu za szkodliwe; wywołuje ono bowiem napływy krwi do głowy, przytępia władze umysłowe, pobudza w sposób nienaturalny rozwijanie się całego organizmu a szczególniéj obudza popęd płciowy.

Pod takimi warunkami szkoła mylnéj zasady głosić nie powinna i nie może; nie może w błąd wprowadzać wielu rodziców, a nawet młodzieży, owszem szkoły obowiązkiem, chcąc łączność utworzyć z rodzicami, zdrowe zasady higieny rozszerzać i upowszechniać.

Niech sobie Diesterweg cieszy się *beim kräftigen Bier*, — my bądźmy innego zdania. Nie możemy nawet pójść za twierdzeniem naszéj kom. eduk., która do napojów zdrowych lekkie piwo policzyła *); musimy iść za zdaniem nowszych badań, ba i dawniejszych, które nam za najzdrowszy napój przedstawiały „wodę, która gasi pragnienie, nie drażniąc go na nowo.“

Woda, mleko jedynym napojem być powinny na naszych majówkach.

Do najdrażliwszego przystępuję pytania, które sz. autor poruszył, tj. czy rodzice, rodziny uczniów mają brać udział w majówkach, onych szkolnych jedynie zabawach?

*) Dziś takiego piwa podobno i nie dostanie.

Rodzicom — rodzicom, jak nikomu zabronić nie możemy, ażeby nie byli świadkami téj zabawy, ale rodzice sami od udziału wstrzymać się powinni, bo ich czynne wmieszanie się sprowadzić może wiele niedogodności, wiele niebezpieczeństwa. Z jednéj strony uwaga Śniadeckiego powinna stać się dla nich niezłamanym hamulcem, a z drugiéj szkoła nad rodzicami nie może żadnéj rozpościerać władzy — a stąd nie może i ręczyć jednym rodzicom za drugich. Znać podane sobie osoby z nazwiska najmniejszéj nie daje rękojmi, jak nie daje żadnéj rękojmi owo zapewnienie, że nie będzie postronnéj przedaży żywności i gorących napojów, bo przecież można je z sobą przynieść lub przywieść.

Dla dobra dzieci, dla dobra uczniów winniśmy przeciwnie prosić rodziców, ażeby i świadkami zabawy szkolnéj nie byli. Możemy zaś to uczynić bezpiecznie, bo trudno zaiste mi przypuścić, ażeby nauczyciele mieli i czas i myśl po temu, ażeby z rodzicami się znosili, uczniów pod pedagogicznymi badali względami, kartki na piwo a zapewne i jadło wydawali, zabawami kierowali, a nadewszystko baczne dawali oko, ażeby „niestósowne majówki urządzenie“, czyli właściwie powiedziawszy, zły dozór nie dał powodu „do wybryków poza obrębem majówki. Według mego zdania wypowiedzmy otwarcie, że ten dzień jest głównie dniem wspólnéj zabawy i oddajmy się wyłącznie zabawie, a badanie uczniów, jako badanie, zostawmy przechadzkom i wycieczkom, które klasy odbywać koniecznie powinny z różnych względów i celów. Zabawa pójdzie żwawiéj, a i tak nauczyciele nie zaniedbają i wpływać moralnie i poznawać bliżéj swych uczniów.

Zbliżenie się szkoły do rodziców a rodziców do szkoły, tj. „łączność publicznie udzielanéj nauki z domowém wychowaniem“ nastąpić musi i na innéj drodze i innymi środkami. Główną łączności téj areną stać się powinno i będzie nasze Towarzystwo pedagogiczne i jego oddziały.

Skończyłem, koledzy, rozbiór obszernéj rozprawy p. Stan. Sobieskiego; wypowiedziałem otwarcie zdanie swoje. Nie wiem, jakie wy panowie wydacie zdanie, ale jakiekolwiek wydacie, zawsze je oprzyjcie na głębszém widzeniu rzeczy, pamiętając, że szkoła ma wpływać na świat a nie świata zachcianki na szkołę; że młodzieży naszéj w późniejszém życiu nie czeka taniec — ale wytrwałość, trud i praca, a nadto, że jedynie te chwile młodości zachowujemy w sercu i pamięci i w nich się lubujemy, które właśnie swoją prostotą, swoją że tak powiem niewinnością naszéj przyświécały młodości, a które tak się różnią od warunków i sposobu życia w dojrzalszym wieku.

Mam pewną nadzieję, silne nawet przekonanie, że oddział nasz Wadowicki, pierwszy z innych odrzuci taniec i piwo i utrzyma majówkę jako wyłącznie szkolną zabawę.

Pisałem w Suchy, dnia 28. stycznia 1870.

Przebudzenie ruchu naukowego.

Niech was to nie zadziwi, że pisząc do „Szkoły“, zaczynam wyjątkiem z *Dziennika Warszawskiego:* „Ministerstwo oświecenia publicznego zarządziło przygotowanie, częścią przy ministerstwie, częścią w Moskwie przy uniwersytecie, nauczycieli języków starożytnych z pomiędzy Słowian austryackich przybywających do Rosyi po ukończeniu uniwersytetu w swym kraju. Od lipca 1867 przygotowano tym sposobem 29 nauczycieli, a cały wydatek na ich przygotowanie (od 19. marca 1866) łącznie z wynagrodzeniem zatrudnienia z tymi stypendystami słowiańskimi w ruskim i starożytnych językach wynosi do 1. stycznia 1870 około 25-000; tak że przygotowanie każdego z nich do obowiązków nauczycielskich kosztuje mniéj niż 1000 rubli.“

Otóż ministerstwo oświaty w Petersburgu postanowiło 20 mieć takich stypendystów z ziem Słowian austryackich i jako spekulacyę nawet finansową uważa nimi osadzać posady nauczycieli gimnazyalnych itd. Dotąd 29 już pełni obowiązki po różnych szkołach średnich.

Moskwa zatém nie wzdryga się wcale dopuszczać do wykładów osoby wychowane w obcym kraju i rząd nawet popiera to dążenie ściągnięcia inteligencyi do swego społeczeństwa.

Coż my możemy postawić w obec tego? Chyba pytanie, czy wielu z tych, co pokończyli wszechnice zagraniczne, a nie są zrodzeni w państwie austryackiém otrzymało posady nauczycielskie? A jednakże nie ulega wcale wątpliwości, że wykłady nauk ścisłych w całéj Austryi na uniwersytetach stoją o wiele niżéj, niż w innych krajach; że na każdéj wszechnicy moskiewskiéj jest daleko więcéj i daleko lepszych profesorów, niż w Krakowie lub Lwowie na filozoficznym wydziale; że nawet w Europie liczni z tych profesorów mają rozgłos.

Pytam, czy wobec tego niskiego stanu nauk ścisłych u nas w Galicyi jest choć jakakolwiek dążność do zapełnienia braku tego sprowadzeniem na nauczycieli ludzi z innych dzielnic Polski, a opatrzonych w dyplomy innych wszechnic? O ile wiem, zamianowano tylko 2 nauczycieli historyi, nieurodzonych w Austryi. Lecz z filo-

zoficznego wydziału, profesorami nauk przyrodniczych, matematycznych lub fizyki nie ma. Czy nie znalazłoby się amatorów do podobnych zajęć? O ile mi wiadomo, to oprócz wychodzców posiadających dyplomy francuskich, niemieckich i moskiewskich wszechnic są jeszcze i w zaborze moskiewskim liczne jednostki, które po ukończeniu matematycznego lub nauk przyrodniczych wydziału, a nie mając prawa zająć się nauczycielstwem jako katolicy, chętnieby ponieśli swe usługi do Galicyi. Jednakże dążenie odpowiednie w Galicyi dotąd nie objawiło się. Chociaż nauczyciel taki dalekoby więcéj mógł przynieść korzyści, niż wyszły z potrzebujących ogromnych reform wszechnic krajowych.

Naumyślnie więc wypisałem ustęp z Dziennika Warszawskiego i Moskiewskich Wiedomosti, by uwydatnić różnicę, jaka zachodzi w rozumieniu własnego interesu.

Ażeby oświata w kraju mogła się podnieść i nabrać pewnéj siły, koniecznêm jest wywołanie życia naukowego. A życie to może jedynie się zrodzić i spotężnieć, gdy ludzie pracujący samodzielnie i w najrozmaitszych kiernnkach poczną pracować. Oczywista rzecz, że samodzielność może dopiero się rozwinąć wtedy, gdy pracownicy będą zapatrywali się z najrozmaitszych stron na ten sam przedmiot i gdy każdy z nich będzie odbierał światło nie wedle téj saméj rutyny.

Rozmaitość poglądów może się wyrobić albo usilną pracą nad licznemi dziełami i nad rozmaitymi przedmiotami — albo co łatwiéj przychodzi, badaniem przez różne osoby tego samego przedmiotu pod różnêm przewodnictwem. Skoro kilka osób się zetknie, a każda jest wyznawcą innego systemu naukowego, wtedy musi wyrodzić się starcie przekonań i zapatrywań na przyczyny tych samych objawów — a takie starcie się prowadzi resztę do posunięcia swéj wiedzy o krok jeden. Tak samo jak metody wykładu, sposób wyrażeń się nawet i pozbycie się pedanckiéj rutyny jedynie zależy od tych stykań się różnych pierwiastków i zasad.

Weźmy ludzi z jednéj szkoły wyszłych, a pewno dostrzeżemy, że wszyscy oni mają tak coś wspólnego w układzie, nawet w wysłowieniu się, że uważny badacz nawet zewnętrznie ich pozna. Cóż dopiero mówić o naukowéj lub moralnéj podobiźnie! Każdy uczeń nie mógł się stać od razu samodzielnym badaczem, musiał przeżuwać to, co mu wkładał do ust jego nauczyciel. Jeden z nich tylko lepiéj przetrawił dany pokarm a drugi mniéj — podobieństwo zaś gustów i poglądów będzie zupełne prawie, różnica w głębokości tych poglądów. Jasna rzecz, że nie wzbudzi się samodzielne życie śród grupy

jednakowo zapatrujących się, oni, co najwięcéj, to są w stanie daléj rozwijać słyszane teorye.

Zatém dla rozbudzenia życia śród pracowników naukowych potrzeba koniecznie ściągnąć żywiół inteligentny a obcy wychowaniem choć wspólny pracą nad dobrem powszechném. Tą tylko drogą przebudzi się życie naukowe i z niém rozwój narodu.

Jest jeszcze i inny środek, a mianowicie wysyłanie za granicę młodych nauczycieli. Ale ten środek może kosztowniejszy od łatwego w skutek wyłącznego naszego położenia, powiększenia liczby nauczycieli z innych wyższych zakładów. Zresztą równocześnie można obydwoch próbować w miarę sił i środków.

Dziś zastanawia każdego ten brak nauczycieli po technikach. W Krakowie 3 prof. architektury rząd nie zatwierdza jako niekwalifikujących się. We Lwowie rady sobie dać nie mogą z profesorami wykreślnej gieometryi itp. I nie dziwić się, bo na wszechnicach dają zaledwie poznać bardzo niewiele matematyki. Widywałem kilka listów profesorów z różnych stron Galicyi, gdzie jawnie piszą, że Niewęgłowskiego dzieł nie zaprowadzają do wykładów, bo musieliby się sami uprzednio uczyć, jakby to człowiek po skończeniu wszechnicy był już czemś mądrém bardzo, a nie dopiero przygotowanym do samodzielnéj pracy.

Wszystkie te objawy wykazują, że niedostatecznie polegać na siłach umysłowych jednéj prowincyi, że pragnąc iść daléj i śmieléj w postępie, koniecznem jest otworzenie jak najszerszego przystępu inteligencyi z innych stron Polski.

Na dowód dobrych wpływów wymiany niech mi będzie wolno wziąć jeszcze jeden przykład. Dziś nikt nie zaprzeczy znacznéj liczby uczonych śród Moskali, a gdyby kto zaprzeczał, odsyłam do spisów imiennych członków różnych zagranicznych akademij nauk. Skąd powstali ci ludzie śród społeczeństwa barbarzyńskiego i ciemnego, bo nikt też nie zaprzeczy, że ogół moskiewskiego ludu daleko niżéj stoi poza naszym. Oto zapisywała Moskwa z zagranicy Eulerów, Pallasów, Gmelina, Struwych, Roulier, Fischerów itd. Aż pod ich kierownictwem, ich zabiegami wyrośli pracownicy, co dokończywszy za granicą wydoskonalenia, zajaśnieli jako Dawydow, Ostrogrodzki, Buniakowski, Czebyszew, Semów, Zinim i tylu innych. Toż samo dałoby się zastósować do naszéj Wileńskiéj wszechnicy. Ona od razu zdobyła Śniadeckich z Wielkopolski, Gołuchowskiego z Galicyi, Daniłowicza z Rusi, Lelewela z Podlasia, Grodka, Beca i innych z zagranicy itp. I od razu wszechnica zabłysła potęgą nauki i wiedzy, bo od

razu zerwała z ciasném kółkiem prowincyonalizmów i drobiazgowych spraw i przesądów.

Ale biorę jeszcze świeższy przykład. Weźmy nową jeszcze i bardzo młodzieńczą wszechnicę Warszawską. Szkoła główna dostała profesorów ze wszystkich dzielnic Polski, a w spisie stali obok wychowańcy wszechnicy moskiewskiéj, hajdelbergskiéj, krakowskiéj, petersburgskiéj, wrocławskiéj, jeńskiéj itd. Słowem, że większość nie miała stopni moskiewskich i powiem nawet (oparłszy się na wyliczeniu imienném w „Przyszłości" za 1867) większość nie miała stopni doktorskich. Jednakże, popatrzmy na liczbę dzieł wydanych przez tych profesorów i porównajmy je pod względem wartości i opracowania z dziełami i broszurami wydanemi w tym samym czasie w Krakowie, gdzie wszechnica tyle lat kwitła i z któréj tak pyszni się *alma mater* jagielońska. Niestety Kraków w obec działalności umysłowéj Warszawy zostanie w tyle i o wiele będzie musiał ustąpić. A główną przyczyną będą te ciasne ramki parafiańszczyzny galicyjsko-austryackiéj, w jakiéj się zamknął.

O Lwowskiéj wszechnicy to tylko powiedzieć się da, że jeżeli co było dzielniejszego, to byli profesorowie przybyli — bo miejscowi jeszcze nie zdołali zbobyć nawet narodowéj mowy w wykładach naukowych. Winić więc jéj nie można.

Jednakże, gdy nastaje teraz druga faza reform szkolnych, faza doboru profesorów, która musi zamienić pierwszą fazę walki o język narodowy, musimy co prędzéj wyjść z zakresu prowincyonalizmu i odwołać się do pomocy inteligencyi innych prowincyj, gdzie pole dla działania zacieśniono. Tym tylko sposobem Galicya rychło i stanowczo spotężnieje w pracy naukowéj. Zastósujmyż do siebie to, co pisze Dziennnik Warszawski. *)

Alexander Wernicki.

---

*) Umieszczając tę korespondencyę obowiązani jesteśmy dorzucić kilka własnych uwag. Uznajemy zupełnie, że uwagi sz. korespondenta są słuszne, że Galicya chcąc godnie odpowiedzieć włożonemu na nią przez opatrzność zadaniu, nie może zamknąć się w ciasném kółku prowincyonalizmu. Ztemwszystkiem wina na nią nie spadnie, jeżeli nie pójdzie za głosem korespondenta. Dotychczas naczelne kierownictwo szkół naszych spoczywa w ręku ministerstwa; Rada szkolna krajowa będąc we wszystkich kwestyach zasadniczych organem li wykonawczym, nie ma prawa odstępywać od modły w całém państwie obowiązującéj, nie może więc w myśl sz. korespondenta udzielać nikomu facultatem docendi, kto się nie wykaże examinami w kraju odbytymi; na urządzenie uniwersytetów ani Sejm ani Rada szkolna dotychczas żadnego wpływu nie wywiéra — Radą szkolne, jak obecnie stoją rzeczy, mogłaby w jednym tylko punkcie

Sprawozdanie komisyi edukacyjnéj

o projektowanéj reorganizacyi wyższych zakładów naukowych technicznych we Lwowie i Krakowie.

STATUT

szkoły technicznéj głównéj we Lwowie.

(Dokończenie).

§. 28. Wolno jest uczniowi zwyczajnemu uczęszczać także na wykłady poza programatem oddziału, do którego należy, objęte, jeżeli posiada dostateczne do korzystania z nich naukowe przygotowanie. Winien wszakże powzięte w tym względzie postanowienie oznajmić rektorowi szkoły zaraz z początkiem roku szkolnego.

§. 29. Z końcem roku szkolnego otrzyma każdy uczeń zwyczajny poświadczenie, że i z jakim skutkiem uczęszczał na wykłady obowiązkowych przedmiotów. Dołączony będzie sąd o jego zachowaniu się w ciągu tego roku.

Równie wydawane będą tak uczniom zwyczajnym, jakoteż nadzwyczajnym świadectwa o postępach w przedmiotach nieobowiązkowych.

Postęp określi się wyrazami: „celujący — dobry — dostateczny — niedostateczny“.

---

pójść za wskazówkami korespondenta, wysyłając za urlopem nauczycieli za granicę: czemu też, jak się spodziewamy, wcale przeciwną nie będzie, skoro się zgłoszą ochotnicy. Również niesłusznie czyni sz. korespondent zarzuty nauczycielom galicyjskim, że po ukończeniu uniwersytetu daléj się nie kształcą, że wielu nawet Niewęgłowskiego gieometryi nie rozumie. Znamy dokładnie niedostatki naszych szkół; ale właśnie dla tego śmiało twierdzić możemy, że mamy dużo zdolnych i pracowitych nauczycieli, którzy z zaparciem pracują nad dobrem młodego pokolenia — zrzućcie z nich tylko pęta, w które ich okuto, zapewnijcie im niezawisłe stanowisko, zaopatrzcie ich materyalnie, a nauka wnet pójdzie innym torem. Zresztą oświadczamy, że popiéramy jak najusilniéj myśl sz. korespondenta, aby zasilać Galicyę nauczycielami polskimi z innych prowincyj, tylko z jedną restrykcyą: nauczycielami, co okazują wybitne zdolności — takich dajcie nam jak najwięcéj; na mierności umysłowe nie damy ani grosza. Co się tyczy owych 29 nauczycieli do Rosyi powołanych, znamy ich po większéj części osobiście i musimy prawdę powiedzieć, że wyjąwszy dwóch lub trzech Galicya na nich bynajmniéj nie straciła — okazywali oni już w kraju zdolności, ale więcéj policyjne, niż dydaktyczne lub pedagogiczne. *(Przyp. Red.)*

Zachowanie się zaś, wyrazami: „wcale dobre — dobre — nieodpowiedne".

Świadectwa, stwierdzające wyłącznie uczęszczanie na wykłady, bez ocenienia postępu, mogą być w zasadzie tylko uczniom nadzwyczajnym, a uczniom zwyczajnym jedynie co do przedmiotów nieobowiązkowych wydawane.

§. 30. Podstawą ocenienia postępu uczniów w poszczególnych przedmiotach będą examina ustne i piśmienne, tak w ciągu roku, jako też w razie uznanéj przez nauczyciela potrzeby, w końcu roku szkolnego odbywać się mające; prace szkolne, jakoto: dokonane rysunki, wygotowane projekta, prace w laboratoryach, prace domowe itp. Zgromadzenie nauczycielskie wydziałowe rozstrzyga, czyli uczeń ze względu na wypadek swych studyów może być posunięty na wyższy kurs roczny lub nie.

Jeżeli uczeń tylko w niektórych przedmiotach uczynił niedostateczne postępy, może według ostatecznego orzeczenia zgromadzenia wydziałowego być przypuszczony z początkiem następnego roku szkolnego do examinu poprawczego, za złożeniem taksy w kwocie 4 złr. od każdego przedmiotu examinu. Gdyby się nie poddał temu examinowi, lub nie zdał go z dobrym postępem, winien powtórnie uczęszczać przez rok następny na wykłady tych przedmiotów, a zgromadzenie wydziałowe przepisze mu dalszy programat nauk.

Uczęszczanie na wykłady poszczególnych, jakoteż w razie niedostatecznego postępu w ogóle, na wykłady wszystkich przedmiotów kursu rocznego, raz tylko powtórzone być może.

Tytuł IV. Examina ściśle i zawodowe.

§. 31. Uczniowie, którzy ukończyli oddział nauk ogólnych, mogą się starać o patent tego oddziału; ci zaś, którzy ukończyli jeden z oddziałów specyalnych, o dyplom, upoważniający ich do praktycznego wykonywania odnośnego zawodu.

§. 32. W celu uzyskania patentu lub dyplomu mają się pomienieni uczniowie poddać przepisanym w tym względzie, a osobnym regulaminem bliżéj określić się mającym ścisłym i zawodowym examinem.

W ogóle tak examina ścisłe oddziału ogólnego, jakoteż zawodowe oddziałów specyalnych, dzielą się na dwie części, praktyczną — a względnie piśmienną i rysunkową — i teoretyczną czyli ustną. W części praktycznéj mają być rozwiązywane zagadnienia i sporządzane prace odnoszące się do głównych przedmiotów oddziału, przeważnie praktyczne; w ustnéj części złoży kandydat dowody przedewszystkiem swéj teoretycznéj wiedzy.

Kto praktycznéj części examinu nie odbył z dobrym postępem, nie może być przypuszczony do ustnéj.

§. 33. Examin ścisły z oddziału nauk ogólnych obejmuje matematykę, gieometryę wykreślną, fizykę, mechanikę, gieometryę praktyczną, mineralogię i gieologię, chemię ogólną.

§. 34. Przedmiotami examinów zawodowych są:

1. Dla inżynierów: ogólne budownictwo; budownictwo wodne, fundamentacya budowli wodnych, budowa tuneli, nawigacya, regulacya rzek; konstrukcya dróg i kolei żelaznych; budowa mostów; ogólna teorya machin; wyższa gieodozya.

2. Dla mechaników: mechanika techniczna; teorya machin i budowa; technologia mechaniczna; ogólne budownictwo cywilne.

3. Dla chemików technichnych: chemia ciał nieorganicznych, chemia ciał organicznych, chemia analityczna, botanika, zoologia, technologia chemiczna, budowa i urządzenie fabryk.

Do żadnego z powyższych examinów zawodowych nie może być nikt przypuszczony, kto się nie wykaże patentem z odbytego w oddziale nauk ogólnych examinu ścisłego.

§. 35. Examin zawodowy w kursie leśnictwa odbywa się w dwóch działach; obejmuje zaś:

1. Dział pierwszy examinu: matematykę, miernictwo, mechanikę i naukę o machinach, encyklopedyę budownictwa, naukę o siedzibie lasów, zoologię leśną.

2. Drugi dział: naukę o uprawie i użytku lasów; technologię leśną, naukę o ochronie lasów, o oszacowaniu dochodów i wartości lasów, administracyę lasów, ekonomię polityczną, ustawodawstwo, rachunkowość.

Każdy z tych działów rozpada się na część piśmienną i ustną.

Jeżeliby uczeń przed wstąpieniem na kurs leśnictwa nie odbył przynajmniéj dwuletniéj praktyki leśnéj, winien ją odbyć przed przystąpieniem do examinu zawodowego.

§. 36. Examin zawodowy z kursu handlowego obejmuje rachunkowość kupiecką, buchalteryę, towaroznawstwo, korespondencyę handlową, prawo handlowe i wexlowe, ustawę przemysłową, ustawę o cłach i monopolach, ekonomię polityczną, gieografię i historyę handlową.

§. 37. Patenta z examinu ścisłego w oddziale nauk ogólnych, jakoteż dyploma z odbytego examinu zawodowego nie może otrzymać nikt, kto przynajmniéj z dobrym postępem nie uczynił zadość examinom. Nieudały examin można powtórzyć tylko raz, i to w przeciągu czasu, jaki komisya examinacyjna oznaczy w każdym przy-

padku z osobna. Częściowe powtarzanie examinów ścisłych i zawodowych nie może być dozwolone.

§. 38. Dozwolone jest zdawać examina zawodowe z kilku oddziałów specyalnych tym uczniom, którzy się wykażą, że wykładów dla tychże oddziałów przepisanych słuchali przynajmniéj z dostatecznym postępem.

W takim przypadku może kandydat, za uchwałą komisyi examinacyjnéj, uwolniony być od zdawania examinu z tych przedmiotów, z których obstał jyż w poprzedzających examinach zawodowych.

§. 39. W celu przedsiębrania examinów ścisłych i zawodowych złożone będą dla każdego oddziału lub kursu specyalnego osobne komisye examinacyjne, do których wejdą prócz profesorów reprezentujących w szkole głównéj przedmioty examinu, także inni specyaliści, na wniosek zgromadzenia profesorów przez wyższe władze edukacyjne examinatorami mianowani.

Przewodniczący w odnośnym wydziale kieruje także examinem.

Osobny regulamin określi bliżéj szczegóły w mowie będących examinów.

§. 40. Za każdy całkowity examin ścisły albo zawodowy opłaca kandydat z góry taxę w kwocie 60 zł., którą examinatorowie dzielą między siebie po równych częściach. Przewodniczącemu należy się dwa udziały, jeżeli oraz jest profesorem jednego z przedmiotów examinu.

Koszta wygotowania dyplomu opędza sam kandydat.

Tytuł V. Grono nauczycielskie.

§. 41. Grono nauczycielskie w szkole głównéj technicznéj we Lwowie składa się: a) z profesorów zwyczajnych, b) z profesorów nadzwyczajnych, c) z docentów płatnych, d) z nauczycieli, e) z adjunktów, f) z asystentów.

§. 42. Profesorowie zwyczajni są to profesorowie do pewnych, w skład szkoły głównéj technicznéj nieodzownie wchodzących katedr z tym tytułem mianowani i na etacie szkoły stale umieszczeni.

Otrzymują nominacyę od cesarza na propozycyę ministra oświecenia, który ją uczynił po wysłuchania zdania zgromadzenia profesorów.

Profesorowie zwyczajni szkoły głównéj technicznéj liczą się do siódméj klasy dyet urzędników państwa i pobierają po 1800 zł. rocznéj pensyi. Po każdych pięciu latach służby otrzymują dodatku, stale do pensyi wliczyć się mającego po 200 zł.

Po trzydziestu latach służby mogą otrzymać całą pensyę ze stałemi dodatkami do niéj jako emeryturę.

§. 43. Profesorowie nadzwyczajni są to profesorowie innych zakładów naukowych, w miejscu istniejących, do wykładów poszczególnych przedmiotów w szkole głównéj technicznéj zawezwani.

Ci pobierają wynagrodzenie, tyle razy po 80 zł. na rok szkolny wynoszące, ile godzin wykład tygodniowo zajmuje.

§. 44. Jeżeli do wykładu o poszczególnych przedmiotach nie można pozyskać w miejscu profesorów nadzwyczajnych, poruczony on będzie docentom płatnym za wynagrodzeniem, tyle razy po 100 zł. na rok szkolny wynoszącém, ile godzin wykład tygodniowy zajmuje.

§. 45. Nauczyciele uczą tylko języków, rysunków z wolnéj ręki, modelowania i kaligrafii.

Nauczyciel rysunków z wolnéj ręki pobiera pensyę rocznych 1000 zł. z prawem do pełnéj emerytury po 30 latach służby; reszta nauczycieli tylko czasowe wynagrodzenie, tyle razy po 60 zł. wynoszące, ile godzin tygodniowo lekcyj udzielają.

§. 46. Adjunkci są to etatowi nauczyciele, do katedr głównych dodani, a mający sobie poruczony wykład poszczególnych części odnośnéj nauki z obowiązkiem wyręczania w razie potrzeby zwyczajnych profesorów i odbywania z uczniami repetytoryów.

Liczą się do dziewiątéj klasy dyet urzędników państwa i pobierają po 1000 zł. pensyi, z prawem posuwania się po każdych pięciu latach służby o 100 zł. wyżéj, i prawem pełnéj emerytury po 30 latach służby.

§. 47. Asystenci pomagają profesorom w godzinach rysunkowych, ułatwiają uczniom wyrabianie zadań, i przewodniczą pracom w laboratoryach.

Asystentów powołuje zgromadzenie profesorów na wniosek właściwego profesora, i przedstawia ich wyższéj władzy edukacyjnéj do zatwierdzenia. Nominacya opiewa na dwa lata, po których upływie na dalsze dwa lata może być przedłużona.

Asystenci pobierają po 500 zł. rocznego wynagrodzenia.

§. 48. Utworzone być mają w szkole głównéj technicznéj lwowskiéj stałe katedry z profesorami zwyczajnymi, przynajmniéj dla następujących gałęzi nauk, a mianowicie: 1) dla matematyki wyższéj; 2) dla gieometryi wykreślnéj i rysunku technicznego; 3) dla fizyki ogólnéj i technicznéj; 4) dla gieometryi praktycznéj, wyższéj gieodozyi, astronomii i rysunku sytuacyjnego; 5) dla mechaniki analitycznéj i nauki ogólnéj o machinach; 6) dla chemii ogólnéj, technicznéj i analitycznéj; 7) dla technologii chemicznéj i towaroznawstwa; 8) dla technologii mechanicznéj; 9) dla mineralogii, gieologii i gieognozyi; 10) dla budownictwa wodnego i dróg, jakoteż budownictwa

ogólnego; 11) dla budowy machin; 12) dla gospodarstwa lasowego. W razie potrzeby utworzone mogą być stale jeszcze inne katedry z profesorami, bądź zwyczajnymi bądź nadzwyczajnymi stałymi, z pensyą przez władze edukacyjne bliżéj oznaczyć się mającą.

§. 49. Następujące przedmioty wykładać będą profesorowie nadzwyczajni w znaczeniu §. 43. wskazaném, względnie zaś docenci płatni: 1) zoologię; 2) botanikę; 3) administracyę austryacką; ustawodawstwo handlowe, wexlowe, przemysłowe i lasowe; 4) ekonomię polityczną w ogóle, a lasową w szczególności; 5) korespondencyę handlową buchalteryę; naukę o urządzeniu kantoru; 6) gieografię i historyę handlową.

§. 50. Adjunktów otrzymują katedry: 1) matematyki wyższéj; 2) chemii; 3) budownictwa; 4) budowy machin; 5) technologii chemicznéj; 6) leśnictwa.

Adjunkt matematyki wyższéj będzie miał szczegółowy obowiązek wykładać matematykę elementarną i uczyć rachunkowości kupieckiéj; adjunkt chemii, wykładać chemię rolniczą; adjunkt budownictwa, rachunkowość budowniczą i ogólne budownictwo, jakoteż przepisy budownicze; adjunkt dla katedry budowy machin, mechanikę budowniczą; adjunkt technologii chemicznéj kierować chemiczno-techniczną analizyą i produkcyą.

§. 51. Asystentów mają profesorowie gieometryi wykreślnéj, fizyki, gieometryi praktycznéj, mechaniki analitycznéj, chemii analitycznéj, budowy machin, budownictwa, technologii mechanicznéj.

§. 52. W szkole głównéj technicznéj mogą być przypuszczeni do wykładów także docenci prywatni, a to pod warunkami w rozporządzeniu ministerstwa oświaty z d. 19. grudnia 1848. (Tom dodatkowy d. dz. u. p. l. 37.) i z d. 13, lipca 1850 (dz. u. p. l. 335.). Miejsce dyplomu doktorskiego zająć może dyplom odnośnéj szkoły specyalnéj.

Tytuł VI. Zarząd szkoły głównéj technicznéj.

§. 53. Bezpośrednie kierownictwo szkoły głównéj technicznéj jest przy zgromadzeniu profesorów obradującém i uchwalającém, pod przewodnictwem rektora.

§. 54. Zgromadzenie profesorów składa się z pofdsorów zwyczajnych i nadzwyczajnych szkoły.

Docenci płatni, nauczyciele i adjunkci tylko wtenczas przystępują do obrad zgromadzenia profesorów, gdy idzie o przedmioty powierzonych im wykładów. W tych przypadkach mają głos stanowczy.

Docenci prywatni obierają z pomiędzy siebie jednego zastępcę,

który w ich imieniu na obradach zgromadzenia profesorów zasiada z głosem doradczym.

§. 65. Zgromadzenie profesorów odbywa posiedzenia w oznaczonych regulaminem odstępach czasu, lub na wezwanie rektora, które wszakże winno nastąpić, jeżeli tego zażąda przynajmniéj trzecia część członków.

Do ważności uchwały potrzebna jest obecność przynajmniéj dwóch trzecich części członków. Uchwały zapadają absolutną większością głosów obecnych, stanowczy głos mających członków.

Wszyscy członkowie winni uczęszczać stale na posiedzenie, a jeżeli nie mogą zadosyć uczyuić temu obowiązkowi, swą nieobecność w każdym przypadku usprawiedliwić.

Obecnym członkom nie wolno usuwać się od głosowania.

O posiedzeniach zgromadzenia profesorów spisują się wywody słowne (protokoły).

§. 56. Zgromadzenie profesorów jest odpowiedzialne za stan nauki, karności i porządku ekonomicznego w szkole głównéj.

Do niego należy układać programata nauk dla każdego oddziału i kursu szkoły, i wygotowywać instrukcyę w celu przeprowadzenia programatów. Jedne i drugie ulecają zatwierdzeniu wyższych władz edukacyjnych.

Zgromadzenie profesorów czyni z własnego początkowania, albo na wezwanie wyższych władz edykacyjnych, wnioski w przedmiocie rozwinięcia lub ulepszenia programatu nauk, utworzenia nowych katedr, lub zwinięcia istniejących, jakoteż w przedmiocie obsadzenia opróżnionych miejsc profesorów, docentów, adjunktów, nauczycieli; zarządza ich zastępstwo i mianuje asystentów, zdając o jedném i drugiém sprawę wyższym władzom edukacyjoym.

Zgromadzenie profesorów czyni także propozycye co do obsadzenia posad bibliotekarza i urzędników kancelaryjnych.

Rozstrzyga też o uwolnieniu uczniów od opłaty szkolnéj, a w drugiéj instancyi także o ważniejszych wypadkach wykroczenia uczniów przeciw karności szkolnéj.

§. 57. Z końcem każdego roku szkolnego odbywa się walne zgromadzenie całego grona nauczycielskiego, przy uczestnictwie wszystkich profesorów, nauczycieli, docentów, adjunktów, suplentów i asystentów, celem rozważenia potrzeb zakładu pod względem nauki i karności.

Na podstawie sprawozdań, przez poszczególne zgromadzenia wydziałowe uczynionych, tudzież na podstawie spostrzeżeń, życzeń i wniosków pojedynczych członków zgromadzenia, sporządza zgroma-

dzenie profesorów roczny raport o stanie szkoły, który rektor łącznie ze sprawozdaniami zgromadzeń wydziałowych i wywodem słownym (protokołem) zgromadzenia walnego przedkłada ministrowi oświecenia.

§. 58. Zgromadzenie profesorów wybiéra co trzy lata z grona profesorów zwyczajnych zakładu rektora na okres trzyletni. Po upływie tego okresu ten sam rektor ponownie może być wybrany. Wybór rektora potrzebuje w każdym razie zatwierdzenia ministra oświaty.

§. 59. Rektor jest reprezentantem całego zakładu, czuwa nad wypełnieniem obowiązków, tak grona nauczycielskiego, jakoteż uczniów; kieruje administracyą zakładu; zwołuje posiedzenia zgromadzenia profesorów, przedkłada, zdaje sprawę temuż zgromadzeniu z załatwionych czynności; odwiedza posiedzenia zgromadzeń wydziałowych i ma prawo być przytomnym jakimkolwiek examinom odbywającym się w zakładzie. Za swoje czynności pobiera roczny dodatek w kwocie 300 zł. W razie potrzeby zastępuje rektora jego poprzednik na téj godności (prorektor).

§. 60. Profesorowie, docenci płatni, nauczyciele i adjunkci, wykładający w pewnym oddziale zakładu, tworzą razem zgromadzenie wydziałowe tegoż oddziału, które na swych posiedzeniach załatwia kolegialnie wszystkie czynności, do jego oddziału odnoszące się, a mianowicie wyrokuje o pilności, postępie i promocyi uczniów.

§. 61. Zgromadzenie wydziałowe wybiéra z pomiędzy profesorów zwyczajnych swego grona przełożonego.

Urzędowanie przełożonego wydziałowego trwać będzie 3 lata, z możnością ponowienia wyboru.

§ 62. Przełożony czuwa nad całym sobie powierzonym wydziałem lub oddziałem, nad wykładami, aby się odbywały ściśle według programatu i w zakresie przepisanym. Jemu składają profesorowie i nauczyciele wykazy postępu, pilności i zachowania się uczniów. Do niego należy karcenie niepilnych lub wykraczających przeciwko przepisom karności, wreszcie odnoszenie się w danym razie do rektora, a względnie do zgromadzenia profesorów. Przełożony zwołuje posiedzenia zgromadzenia wydziałowego, według przepisów regulaminu, uznanéj potrzeby, lub na żądanie przynajmniéj dwóch członków zgromadzenia; utrzymuje krótki wykaz czynności i uchwał jego, oraz katalog pilności, postępu i zachowania się uczniów.

§. 63. Najwyższy nadzór i kierownictwo szkoły głównéj technicznéj we Lwowie jest przy ministrze oświaty, który w myśl niniejszego statutu bliżéj określi stósunki i czynność wyżwymienionych zgromadzeń.

Tytuł VII. Zbiory naukowe.

§. 64. Przy szkole głównéj technicznéj we Lwowie istnieć będą następujące pomocnicze zbiory i gabinety naukowe ze stałém uposa-

żeniem, którego wysokość osobne określą przepisy, a mianowicie: Gabinety 1. gieometryi wykreślnéj; 2. nauk przyrodniczych (mineralogiczno-gieologiczny i zoologiczno-botaniczny); 3. fizyki; 4. mechaniki zastósowanéj; 5. budowy machin; 6. gieometryi praktycznéj; 7. budownictwa wodnego i dróg; 8. budownictwa lądowego; 9. technologii mechanicznéj; 10. leśnictwa; 11. rysunków. 12. Laboratoryum chemii ogólnéj; 13. laboratoryum technologii chemicznéj. 14. Warsztat mechaniczny. 15. Biblioteka.

§. 65. Wymienione w poprzedzającym paragrafie zbiory i laboratorya zostają pod kierunkiem i zarządem właściwych profesorów, odpowiedzialnych za użycie dotacyi zgromadzeniu profesorów i ministrowi oświecenia. Biblioteka zostaje pod zarządem osobnego bibliotekarza, dla którego, równie jak i dla przełożonych reszty zbiorów, wydane będą osobne instrukcye.

Tytuł VIII. Kancelarya.

§. 66. Do załatwiania spraw administracyjnych zakładu dodana będzie rektorowi kancelarya i służba, któréj etat i stósunki osobne określą przepisy.

Wiadomości bibliograficzne.

Χοροιμανία. Historyczne poszukiwania o tańcach tak starożytnych pogańskich, jak również społecznych i obyczajowych we względzie symbolicznego znaczenia. Napisał Maryan Gorżkowski. Warszawa. Skład główny u Gebethnera i Wolffa. 1869.

Taniec u Helenów i innych ludów starożytnych zajmował tak ważne stanowisko w obchodach religijnych i w codzienném życiu, że nie ma prawie autora, któryby choć pobieżnéj o nim nie uczynił wzmianki, a nadto wśród gruzów pozostałych po dawnéj literaturze greckiéj i rzymskiéj znajdujemy dość obszerne rozprawy temu przedmiotowi poświęcone. Dodajmy do tego monografie nowszych uczonych, a okaże się, że przy dobréj chęci a sumiennéj pracy można odtworzyć dosyć jasny obraz téj strony życia starożytnych ludów. Ale jeżeli godzi się żądać od każdego pisarza gruntownéj znajomości przedmiotu, to od tego warunku bynajmniéj nie można uwolnić autora, co wytknął sobie za zadanie zagłębić się w mgliste regiony świata starożytnego, ażeby z niego wysnuć nieprzerwany wątek zwyczajów i obyczajów życia ludów współczesnych.

Pan Gorżkowski z zadania zamierzonego wcale się nie wywiązał: przeto chociażbyśmy radzi chętnie zadosyć uczynić jego staropolskiemu słowu na końcu umieszczonemu: „lecz ty, pobożny czytelniku, chciéj nie tęskliwą źrenicą od początku do końca z pilnością, statecznie i z uważaniem odczytać tę lichą pracę moję a nie krzyw się i nie łaj mnie srodze“ etc., oświadczamy zaraz na wstępie, że przeczytawszy „z pilnością i statecznie“ całe dzieło, nie tylko musimy „się krzywić“, lecz nadto i dziwić zbytniéj odwadze a raczéj nierozwadze, która podała autorowi niefortunną myśl pisać obszerną rozprawę prawie wyłącznie filologiczną bez poprzedniego obliczenia sił własnych.

Postanowiłem obszerniéj zająć się tą pracą, o ile szczupłe ramy pisma niniejszego dozwalają, a to dla tego, że pozostawić podobne dzieło bez odpowiedzi znaczyłoby to samo, co uznać je za odpowiednie, a powtóre, że w obec

korzystnych napomknień o tém dziele i przychylnéj, acz ogólnikowéj recenzyi w 12. zeszycie „Biblioteki Warszawskiéj“ uważam za obowiązek moralny wystąpić przeciw podobnemu pospolitowaniu nauki i czcigodnéj nazwy badacza przeszłości.

Napis zapowiada wprawdzie poszukiwania tak o tańcach starożytnych jak i nowożytnych, jednak autor przeważnie zajmuje się tańcami starożytnymi, a tylko tu i owdzie jakby od niechcenia dotykając tańców nowożytnych, rozprawia o kwestyach w dalszym lub bliższym związku z nimi zostających.

Przytém z pewném zamiłowaniem korzysta z każdéj sposobności, by się popisać erudycyą, któréj niechaj nam wolno będzie oddać należyte uznanie, a tendencya ta tém widoczniéj pojawia się we wszelkich poszukiwaniach odnoszących się do świata starożytnego. Nie myślimy bynajmniéj czynić zarzutu z tego autorowi, owszem uznajemy w tém chlubną dążność do wszechstronnego wyświecenia przedmiotu; zarzucamy mu to jedynie, że w dziele swojém potrafił nagromadzić tyle niedokładności, błędów i fałszów, że chcąc je zbić wszystkie i wykazać ich bezzasadność, potrzebaby również obszerne dzieło napisać. Oświadczamy więc, że bynajmniéj nie rościmy sobie pretensyi do zupełnie wyczerpującéj krytyki: wskażemy jedynie to, co ważniejsze.

We wstępie dosyć krótkim wykazuje autor związek między światem dawnym a nowym i twierdzi słusznie, że Rzym stary wiele ma z Polską spólności. Czy jednak ta spólność i to wielkie podobieństwo istniało i istnieć mogło w owym czasie, gdy cesarz Otton przybył do Polski (1000 r.) i Bolesława nazwał *socium et amicum populi Romani* pozwalamy sobie wątpić; również powód i cel nadania tego tytułu był zupełnie inny, jakto wykazał gruntownie oprócz innych dr. Zeissberg w rozprawie umieszczonéj w roczniku 1867 wiedeńskiego czasopisma „Zeitschrift für die öst. Gymnasien.“

W „części dodatniéj, emvolion“ twierdzi autor, że zwyczaj tańczenia sięga najdawniejszych czasów, a na świadectwo przytacza Lukiana. Otóż zaraz w pierwszym zapisku popełnia grubą niedokładność: pisze bowiem, że Lukian żył za czasów imperatora rzymskiego Trojana (sic), gdy tymczasem urodził się około r. 130 po Chr., kiedy Trojan już od lat kilkunastu spoczywał w grobie. Lecz mniejsza o to. Jakżeż cytuje tego pisarza p. Gorżkowski? Oto czytamy na str. 9: „Luciani Samosat: opera de saltatione ex versione Joan. Benedicti“. Najpierw nie może być mowy o „opera de saltatione“, bo znamy tylko jeden jego dyalog περὶ ὀρχήσεως; ważniejsze jest to spostrzeżenie, że p. Gorżkowski wcale nie zna języka greckiego, kiedy używa przekładu, a ta jedna okoliczność powinna go była odwieść od pisania tego dzieła. Że w istocie szanowny autor nie zna tego języka, dowodzi nie tylko powoływanie się na tłómaczenia, ale prócz tego liczne greckie wyrazy, którymi upstrzył dzieło, a które jak mało popierają zwykle jego twierdzenia, tak stanowią niezbite dowody naszego zarzutu. I tak na str. 11. czytamy: ὀρχησδομανέω zam. ὀρχηστομανέω (Luc. salt. 85), co ma znaczyć „cieszenie się tańcem patrząc nań“; str. 20. βαλλίξω zam. βαλλίζω; str. 91. ὅρμος znaczy „perełka“; str. 110. „epodes“ (sic) stałość ziemi; str. 64. „agapes“ święto miłości. Na str. 90 opisując taniec *anthema* przytacza wyrazy, które tańcująca dziewczyna i chłopiec nawzajem do siebie wymawiali: που μοι λὰ ροδα: που μιο λά καλὰ σέαινα; — που μοι λά δίλα ῥοδα λὰ δίλα ἴα, λα δίζα παρὰ σέρινα. Zagadkę zawartą w tych słowach rozwiązał mi dopiéro Scaliger, który poët. I. p. 70. polegając na Atenajosie (Deipn. XIV. p. 629) te słowa tak przytacza: ποῦ μοι τὰ ῥόδα, μοι τὰ ἴα, ποῦ μοι τὰ καλὰ σέλινα, na co odpowiadała dziewczyna: ταδὶ τὰ ῥόδα etc. Przytaczać wyrazy i całe zdania w języku, którego sią nie rozumié, nazwać musimy niestósownością.

Nie wiele lepiéj włada p. Gorżkowski językiem łacińskim, w dowód

czego przytoczymy kilka próbek. Str. 10. vide oper*am* Graevii; 29. Polluci onomasticon; 32. opera tot*ias* citata; 33. Rzymianie zwali Bachusa Liber*us*; 42. Tribunes; 43. „ligneis frustis incedentes" tłómaczy „przy rozpaloném ogniwie" itd.

Gmach na takich fundamentach spoczywający musi być słaby i wiotki. A cóż dopiéro, jeżeli autor nie zada sobie pracy uważnie przeczytać dzieła pomocnicze i zastanowić się nad własnemi słowy; jeżeli nie znając ani literatury ani starożytności ani mitologii, chwyta się pierwszéj lepszéj książki i bez doboru niestrawny pokarm czytelnikom podaje? A że tak jest istotnie, wykażemy natychmiast.

W ustępie „Emvolion" podaje rozliczne zdania Greków o tańcach i przeciwstawia je zapatrywaniom Rzymian. Dopóki obraca się w ogólnikach, wywody jego są jeszcze znośne, jakkolwiek i tutaj możnaby mu zarzucić, że pominął w tańcach greckich rys ów charakterystyczny, polegający na tém, że spólne obu płci tańczenie dorosłych wcale nie było zwyczajem i uchodziło za zniewieściałość, tudzież że nie wszyscy Helenowie tak korzystne mieli o tańcach wyobrażenie, jakie przytacza p. Gorżkowski. Tém mniéj dokładne są poszczególne przykłady. Tak opowiadając o Sokratesie, że będąc starym wciąż chodził na tańce do akademii, gdzie je (sic) publicznie uczono, powołuje się na świadectwo Lukiana, który jednak wcale tego nie mówi salt. 11.: εἰ δὴ πιστευτέον τῷ Πυθίῳ — οὐ μόνον ἐπῄνει τὴν ὀρχηστικὴν, ἀλλὰ καὶ ἐκμαθεῖν αὐτὴν ἠξίου.... a niżéj: εἰς τὰ διδασκαλεῖα τῶν αὐλητρίδων ἐφοίτα a więc nie do akademii. O Sofoklesie pisze p. G. na str. 12., że po bitwie wygranéj pod Salaminą tańczył nago około trupów pobitych. Wiadomość ta polega na Atenajosie I, 20, e: μετὰ γοῦν τὴν ἐν Σαλαμῖνι ναυμαχίαν περὶ τρόπαιον γυμνὸς ἀληλιμμένος ἐχόρευσε μετὰ λύρας. Najpiérw wyraz γυμνός nie znaczy n a g o, lecz w l e k k i m c h i t o n i e, czego dowodzą dalsze wyrazy οἱ δὲ ἐν ἱματίῳ φασί; powtóre nie tańczył około trupów pobitych, lecz około pomnika wystawionego na pamiątkę zwycięstwa. — Na téj saméj str. czytamy: „podobnież robili Memphidys, Hermippus, Theophrastus, o których Ateneusz wspomina". Tymczasem Memphis byłto taniec, któremu rad oddawał się Sokrates, Hermippos zaś pisarz, wspominający o niezwykłéj giestykulacyi Theophrasta podczas wykładu (Ath. I, 21, a)!

Czytamy niżéj: „kto chce dobrze tańcować, powinien wiedzieć to wszystko, co było, co jest, lub co nawet będzie, o czém i Homer w osobie Kalchanta wspomina". Każdy te słowa tak zrozumié, że Homer w osobie Kalchanta skreśla obraz tancerza wszystko wiedzącego. Tak jednak nie jest, bo myśl ta znajduje się u Lukiana, który o tancerzu-mimiku przesadnie powiada, że powinien tyle rzeczy umieć, ile umiał Kalchant, znany wieszcz w Iliadzie.

Łaciński cytat z Polluxa Onom. IV, 96 dowodzi, że szanowny autor nie ma jasnego pojęcia o naturze dzieła powołanego. Nie wymienia bowiem ów grecki pisarz przymiotów dla tancerza niezbędnych, lecz zwyczajem lexykografów podaje wszelkie możliwe przymioty, tancerzowi przypisać się dające. Również zwyczaj Tessalczyków, polegający zdaniem autora na tém, że o każdym, ktokolwiek w swém życiu dobrego czasem co zrobił, mówiono, że dobrze tańczy, podany w niewłaściwém świetle. Lukian bowiem, od którego ta wiadomość pochodzi, powiada tylko, że τοὺς προστάτας καὶ προαγωνιστὰς αὐτῶν προορχηστῆρας ἐκάλουν. Zresztą, jak jest niebezpiecznie bez dokładnéj znajomości źródeł puszczać się na podobne poszukiwania, wykazał autor naocznie podając tę samą wiadomość na str. 71. i wspominając o nadpisie (sic) na jednym posągu dotychczas zachowanym, który ma być taki: „Elationi posuit hauc imaginem populus, quod pugnam bene desaltavit." Niestety jednak napis taki naszych czasów nie doszedł, jakkolwiek Lukian o nim jako o istniejącym podówczas wspomina.

Dziwnych rzeczy dowiadujemy się na str. 14. „Mitologia niejednokrotnie wyobraziła nam bogi i boginie w tańczeniu i w pląsach.“ Do rzędu takich bóstw zalicza autor Europę, Ganymeda, Danae i Glauka! Święto Bachusa zowie się podług niego Dionysa. — Str. 15. zamiast Kratona i Lukina, którzy w dyalogu Lukiana o tańcach rozprawiają, znajdujemy Cratusa, który znowu na str. 25. jako Krates występuje, i Lucyana. — Wiadomość podaną przez Swetoniusza (Domit. 8.) „(Domitianus) virum quaestorium, quod gesticulandi saltandique studio teneretur, movit senatu“ przekręca autor twierdząc, że cesarz ów pewnego Kwestoryusza z senatu wydalił. Na téj saméj str. czytamy o cesarzu Heliogobaldus, czytamy, że Cornelius Nepos w Epaminondzie, którego autor nazywa na str. 132 „pewnym greckim kapitanem“, wspomina, iż zbyteczne oddawanie się tańcom u Rzymian pomiędzy wady liczono; a o kilka wierszy niżéj czytamy na dowód tego przytoczone świadectwo „Emiliusa Probusa“! Nie wiedział snać autor, że obaj ci pisarze są identyczni i że sprawa Probusa dawno u filologów załatwiona. — Na str. 16. powiada p. G., że w piśmie św. potępiony jest taniec Herodyady, w skutek którego św. Jan „apostoł i pisarz“ padł śmierci ofiarą. Widocznie zamiast Jana Baptysty, którego śmierć opisana Matth. 14., położył imię autora Apokalipsy; nadto o owém potępieniu w miejscu powołaném wcale mowy nie ma.

W części trzeciéj nazwanéj „wstępną“ podaje autor etymologiczny rozbiór wyrazu χορός, który „jak to podaje Homer i Suidas“ oznaczać ma taniec i pochodzić według Platona od χαρά; jak mało wagi można przywiązywać do etymologicznych wywodów Platona, wié każdy z tym pisarzem obznajomiony. Nadto Suidas pod wyrazem χορὸς τραγικός podaje jedynie liczbę członków chóru a nie znaczenie tego wyrazu. Że zresztą sam antor do słów swoich nie wiele przywiązuje znaczenia, dowodzi najlepiéj, iż nieco niżéj na str. 25. wyraz ów, rzekomo podług Polluxa przez „congregatio chori, coetus“ opisuje; pierwotne znaczenie wyrazu tego pojawiające się u Homera „miejsce do tańcu“ nieznane jest p. Gorżkowskiemu.

Przytaczając wyrazy znaczące w łacinie „tańczyć“ powołuje się na grecki słownik Polluxa! Między innymi wyrazami znajdujemy także „abnuere“; o ile wiemy, ów wyraz znaczenia tego nie ma; natomiast nie znajdujemy dużo wyrazów znanych, np. moveri, którego często Horacy używa.

Na str. 21. czytamy: „Wpatrzywszy się w dawniejszych pisarzów widać, że Homer dwa tylko rodzaje tańców opisał: 1) Cybisteteres zwane od ruchów głowy i 2) spherica (sic) lub spheristica, które podług Agalla w Nausice powstać miały“. Nie uważamy za stósowne zapytać p. G., czyby nie lepiéj było wpatrzyć się w samego Homera, przekonaliśmy się bowiem, że szanowny autor wcale do dawnych pisarzów nie zaglądał, lecz oparł się jedynie na Scaligerze, którego nie zrozumiał. Pisze bowiem ów uczony (poët. I. 65): Nam et apud Homerum duo genera observata, unum κυβιστήρων, quod erat simplex: alterum διὰ σφαίρας, quod erat cum pila. Cuius inventum Nausicaae Alcinoi filiae attribuit Agallis, Corcyrensis femina, quae etiam grammaticam olim docuit“. Ostatnia wiadomość pochodzi od Suidasa, który pod wyrazem ὄρχησις to samo podaje z tą różnicą, że zam. Agallis nazywa owę nauczycielkę gramatyki Anagallis. Zestawiwszy te dane ze słowami autora, najlepsze można powziąć wyobrażenie o jego wiarogodności. Z wyrazu κυβιστής, oznaczającego u Homera tancerza lub kuglarza utworzył wyraz niesłychany Cybisteteres, utworzył następnie wyraz spherica, którego u Homera nie ma, z Agallis zrobił Agalla, z nadobnéj postaci Nausykai miejscowość Nausikę!

W części IV „głównéj i opisowéj“ dzieli autor tańce na religijne, rycerskie, teatralne i okolicznościowe i nad każdym z nich obszerniéj się rozwo-

dzi. Podziałowi temu trudno co zarzucić; autor jednak nie przeprowadza go konsekwentnie, skąd częste znajdujemy powtarzania.

Pomijając krótką wzmiankę o tańcach hebrejskich, o któréj zdania orzec nie możemy, przechodzimy do tańców pobożnych. Nie wspominamy o tém, że definicya wyrazów „ordo“ a „iugum“ (ζυγόν, στοῖχος Poll. onom. IV, 108) niedokładna, że wyraz chorea w łacinie jest liczby pojedynczéj, że chór w komedyi składał się z 24 a nie z 25 osób, że w późniejszéj komedyi wcale chóru nie było, że tragiczny chór aż do przedstawienia Eumenid Ajschylosa składał się z 50 a późniéj z 15 osób itd. a zwracamy uwagę szan. czytelników na to, co czytamy na str. 27. „słynnym w Egipcie tancerzem był pewien Proteus, umiał on, mówią, w różne się nawet przemieniać przedmioty.“ W Lukianie salt. 19. czytamy, że ów dawny mit o Proteusie, znany z Homera, stąd pochodzi, że prawdopodobnie Proteus był tancerzem, z którego bujna wyobraźnia ludu utworzyła bożka zmieniającego swą postać. Ów sposób wyjaśniania mitów właściwy jest sofistycznemu skeptycyzmowi Lukiana; ale czyż można stąd wprost twierdzić, że był w Egipcie tancerz Proteus? Daléj powiada sz. autor, że „było w Egipcie więcéj tancerzy, jak Emposus i inni. I któż to był ów Emposus? Oto czytamy w Lukianie, że w podobny sposób, jak mit o Proteju, powstać musiał mit o Empuzie (τὴν Ἔμπουσαν), fantastycznéj postaci niewieściéj, którą straszono grecką dziatwę, podobnie jak Mormoną.

Również mylnie nazywa p. G. taniec wojenny perski ochlasma (ὄκλασμα), przytacza cytat z Wirgilego: mistique altariae circum, podsuwa Lukianowi twierdzenie, że hyporchemata nazywano po grecku śpiewy dla tego, że je wykonywano w chwili, gdy zabitą ofiarę kładziono na ogień, gdy tymczasem ów pisarz mówi najwyraźniéj: τὰ τοῖς χοροῖς τούτοις γραφόμενα ᾄσματα ὑπορχήματα ἐκαλεῖτο, że „saltatio“ pochodzi może od „saltibus“, że Thymele jest miejsce wysokie a wzniosłe, na którém siadali muzycy, że Bachus podbijał narody Ledów (str. 29), że Satyrowie byli duchowni Bachusa, że były u Ateńczyków gry i zabawy „Askoli“, gdy tymczasem ἀσκώλια było to święto w drugi dzień wiejskich Dyonizyów, że tańce na cześć Proserpiny zwały się (w Grecyi) consonans i mollis (str. 30) itd.

Na str. 31. myli się autor pisząc, że u kapłanów Salii najstarszym był praesul, albowiem tę godność piastował magister; również niedokładnie podaje (str. 33), że Grecy zwali Bachusa Dyonisos (sic), gdyż jedna i druga nazwa jest grecka, a różnica polega na tém, że dawniejszą jest nazwa Διόνυσος, a Βάκχος przed Herodotem nigdzie się nie znajduje, jakkolwiek przymiotnik Βάκχειος już w hymnach homeryckich czytamy. Podajemy do wiadomości filologów, że za czasów Homera nie było kieliszków, lecz pito wino z rogów (str. 33), że Egipcyanie Bachusa nazywali Osirein, że kapłani Bachusa zwali się „jedni Syleni, drudzy Satyry, inni Maenades, Eleleides, Aedonidas, Thyas, Naides.“ Czyż można daléj posuwać żarty?

Lecz na tém nie koniec. Na str. 35. czytamy, że uderzenie pręcikiem podczas uroczystości Bachusa miała sprzyjać miłośnym uczuciom i niepłodności, a na str. 41., że „niepłodne kobiety miały przesąd, że uderzone pręcikiem powiją dzieci“. Opisując wazę, zwaną πενταπλόα (a nie pentaplon), w któréj mieściło się pięć przedmiotów, wymienił tylko cztery, a piąty opuścił: jest nim miód (Ath. p. 495 F). Daty świąt prawie wszystkie mylnie i niedokładnie podane, ważne uroczystości pominięte milczeniem, mniéj ważne obszernie wyłuszczone. Szczegółów nie przytaczam, ale gotów je jestem dostarczyć na każde wezwanie.

Opisując Bachanalia korzysta z téj sposobności, by na str. 42. podać nazwy kapłanów rzymskich. Ale i tutaj postępuje ze zwykłą sobie powierzcho-

wnością, a wykaz ów nie jest ani zupełny ani dokładny ani prawdziwy. Cóż bowiem znaczy luźna uwaga, że o pontifices nawet Livius wspomina, który przecież pod tym względem jest jedną z najpierwszych powag. Czytamy następnie: „Oprócz papieży — gdyż tak się podoba nazywać p. G. *pontifices* — było ośm instytucyi duchownych“, a pod liczbą 8) czytamy: sami papieże pogańscy. I jest-że to ścisłość naukowa? Między tymi „zakonami“ znajdujemy „tribunes“, ale nie znajdujemy ani rex sacrificulus, ani Sibyllini, ani fratres Arvales itd. Nawiasem wspominamy, że Westalki zdaniem autora były to kapłanki Dyany.

Nie wdając się w rozbiór kwestyi śmiało postawionéj, ale nie dowiedzionéj, że w czasach przedhistorycznych były polskie Westalki, tudzież opisu dawnych zwyczajów polskich pobieżnie dotkniętych i pomijając mnóstwo innych błędów, jak n. p. połączenie jednego wiersza Horacego a drugiego Tybulla w całość i przypisanie go Horacemu (str. 56), wiadomość o wyroczni Trophoniosa (58), który to wyraz jest tylko przydomkiem Zeusa itd. przechodzimy do tańców rycerskich. Jest to korona całego dzieła wykazująca najjaskrawiéj, z jakiemi studyami p. G. do pracy przystąpił. Temat ten było najłatwiéj opracować, bo zachowało się bardzo wiele zapisków starożytnych pisarzów np. Xenofonta, Platona, Hesychiosa, Atenajosa, Polluxa, Suidasa itd. A nawet ktoby nie chciał zbierać dat porozrzucanych, znajdzie je zestawione w Scaligera „poëtices libri septem“ i Meursiusa „de saltationibus veterum“, że już nie wspominamy o nowszych uczonych. W istocie p. G. powołuje się na autorów wszystkich wieków i narodów, ale albo ich wcale nie czytał albo nie zrozumiał. Tak np. pisze, że tańcem podobnym do Pyrrhiche był Telesias; Telesis czyli Telestes był zaś Αἰσχύλου ὀρχηστής podług Aten. I. p. 22. a. Taniec Kiwistiris nie znajduje się wcale u Xenofonta, na którego się autor powołuje. Wspomniawszy poprzednio o Lakonii i o mieście Karyi (właść. Καρύαι) pisze poniżéj (str. 71): „naród *Lacones* zwykł śpiewać poemat Tyrtaei“, skąd widoczna, że nie uważa owego narodu za identyczny ze Spartanami. Xenofont w Anabasis kilkakrotnie opisuje tańce barbarzyńców, tak np. podczas uczty u Seuthesa, księcia Odrysów, tak taniec καρπαία w obecności posłów paflagońskich i inne tańce Traków. P. G. cytuje wprawdzie dzieło „Xenofonte philosophi opera de Cyri expeditione“, ale go wcale nie czytał, a poszedł za Scaligerem, którego słów widocznie nie zrozumiał, albowiem Scaliger pisze: „Xenophon in convivio Seuthae Thracis multa huiusce modi genera explicat“, p. G. zaś tłómaczy: „w opisie uczt *Seuthae* u Traków“. Na domiar wszystkiego taniec καρπαία nie spostrzegłszy się dwa razy opisuje, nazywając go raz wyrazem greckim, a drugi raz łacińskim „sementaria“. — Również zaprzeczyć musimy, jakoby wyraz γυμνοπαιδία znajdował się w Homerze.

Najpocieszniejsze jednak jest to, co czytamy na str. 81 i nast. Lukian lubiący się popisywać erudycyą, wkłada Lukinowi, obrońcy tańców, w usta twierdzenie, że dobry tancerz - mimik musi znać dokładnie mitologią i w tym celu przytacza powszechnie znane bajki mitologiczne. Panu G. spodobało się cały ten ustęp wstawić w swoje dzieło, jakkolwiek, po prawdzie powiedziawszy, bez niego obejśćby się mogło. Mimo to wdzięczni jesteśmy autorowi za to, bo nieznajomość mitologii greckiéj pokazuje się najdosadniéj w całym tym cytacie, z którego kilka wyjątków pozwolę sobie przytoczyć zapewniając zarazem, że i reszta nie jest poprawniejsza. Oto zdaniem p. G. tancerz grecki znać powinien: błąd Deli (Δήλου πλάνην), rozprawę o Attyce (τὴν Ἀττικὴν μυθολογίαν), gościnności Celei (Κελεοῦ ξενίαν), rolnictwo Tryptolemy; powinien znać z dziejów ateńskich (p. G. nie wié, że ταῦτα odnosi się do rzeczy poprzedzających): Nepheles ucieczkę na byku (ἐπὶ κριοῦ); dzieje Egiptu i Danai zdrady małżeńskie

(τὰ Αἰγύπτου καὶ Δαναοῦ καὶ τὴν ἐπιθαλάμιον ἐπιβουλήν), dzieje Lacedemona i Zefiryna, pochwycenie Heleny, o sądzie i o jabłku (τὴν ἐπὶ τῷ μήλῳ κρίσιν; z dziejąw Grecyi (jakby poprzednie mity nie były greckie): o błędach Eneusza (τῆς Αἰνείου πλάνης, o miłości Dydusa, o Oreście i jego rycerzu (τὰ περὶ τὸν 'Ορέστην δράματα, Achillesa i jego w Scyrze z dziewicami rozmowę (παρθένευσις), życie Kallixta, miłość Alfei, Dalus (τὸν δαλόν), Argos i wielomówstwo (τὴν 'Αργὼ καὶ τὴν λάλον αὐτῆς τρόπιν) itd.

Taka sama dowolność panuje w używaniu imion własnych historycznych, nawet najwięcéj znanych. Tak np. Hesychios został Esychiuszem, Pausanias — Pausaniuszem, Plautus — Plautonem, bogini Pales — Palią (str. 41); oprócz tego znajdujemy nazwy: Aristippes (11), Theocrites (30), Permanides (44), Martialus (57), Thespesius (91), Eneusz (wszędzie) itd.

Nie chcemy nużyć czytelników dalszym rozbiorem dzieła, jakkolwiek mogliby się jeszcze o wielu zajmujących rzeczach dowiedzieć, np. że postrzyżyny czyli wdziewanie toga virilis odbywało się u Rzymian w 22. roku (str. 86). że bulla noszona od chłopców była znakiem pokory, a nie środkiem zachowującym od czarów; że Panathenaea były to gry greckie (88), że Aechylus wprowadził chóry do tańców (91), że Cerealia były u Greków, usłyszeliby, że balet po łacinie zowie się balationes (sic), że w tragiedyach Eschylesa są akty (111), że balet składa się z dwóch części: quantitas i qualitas (112), że Lukian żył w czasach mitologicznych, usłyszeliby o wyrazach greckich: Hipodorio, Hipolidio, Hipofrygio (115), o Neronie, który śpiewał różne (zapewne włoskie?) tragedye: la Canace parturiente, l'Oreste matricida (115), że niekażdy ma zręczność mieć przed okiem starożytne gmachy przez Witruwiusza wydane, dowiedzieliby się o nowéj części teatru greckiego ἱποσχήνεον i o wielu, bardzo wielu innych rzeczach zajmujących, których napróżno szukać będą w innych książkach podręcznych. Ale za to o tańcach celtyckich i hiszpańskich, o których tak zajmujące zapiski znajdujemy u Strabona i o giermańskich, które opisuje Tacyt, nie znajdujemy najmniejszéj wzmianki.

W rozbiorze tym dotknąłem jedynie części dzieła filologicznéj, o któréj ostateczny sąd pozostawiam czytelnikom, nie chcąc używać w poważnéj recenzyi wyrazu, któryby mi wydał się najstósowniejszym na oznaczenie tego rodzaju autorstwa. Czy lepszą jest druga część razem zaledwie kilkanaście kartek wynosząca, w któréj autor w nowsze wieki się zagłębia, osądzić nie umiem i muszę pod tym względem powołać się na ogólnikową recenzyę p. Oskara Kolberga, zamieszczoną w 12. zeszycie Biblioteki Warszawskiéj r. 1869.

Język w całém dziele nieudolny, styl zawiły, często niezrozumiały; nadto pojawiają się błędy gramatyczne, którychby nawet uczniom płazem przepuścić nie można. Aby nie zostać dłużnym dowodu, zamieszczam niektóre przykłady: str. 1. przedopowiadanie; 6. odcienia; 16. sobory oraz konsylia też potępiali tańczenie; 20. z czasów, gdy Grecyi jeszcze nie było (?); 21. wynalazcą tańców była Muza; 28. taniec, którego tańczono (błąd ten konsekwentnie przeprowadzony); tańce, o których opisuje; 37. w Arkadyi przeprowadzono więc tedy; 49. używano śpiewy; 56. mieli modlitwy podobne do dzisiejszego litania; 57. koniec modlitwy był zawsze od Westy; 71. jednym z tańców, którego umieli; taniec nazwany od imienia autora, którego on stworzył; 85. starożytne narody mieli; 85. pierwsze dojrzałe oznaki dziewictwa (?!) itd.

Gdybym miał tę pewność, że słowa moje dostaną się do szan. autora, przesłałbym doń prośbę, na którą wszyscy czytelnicy dzieła jego zapewne się zgodzą. Na str. 42. pisze p. G., że o księżach oraz duchownych pogańskich wyda wkrótce osobną rozprawę ze szczegółowym opisem. Prosimy go najuprzejmiéj, aby w interesie własnéj swéj sławy literackiéj i w interesie czytelników od tego zamiaru zechciał odstąpić.

Pisałem we Lwowie, w styczniu 1870. *Dr. Zygmunt Samolewicz.*

Odpowiedzialny redaktor Bronisław Trzaskowski. **Nakład K. Wilda.**
Z drukarni E. Winiarza.